

sy infantyilizacji. Zaszczepia w populacji coraz więcej dziecięcych zachowań, koncentrujących się na nieskończonych możliwościach wyboru (władza) i konsumpcji (realizowanie siebie). Infantyilizacja kultury, której podstawą jest uznanie potęgi świata cyfrowego, sprawia, że impuls zyskuje przewagę nad rozumą, uczucie nad rozumem, dogmatyzm nad wątpliwością, zabawa i wypoczynek nad pracą, obraz nad słowem, wrażenie nad ideą, egoizm nad altruizmem, to, co prywatne, nad tym, co

cyjach – w rozmowie, dialogu, spotkaniu, przebaczeniu, cierpieniu. Nie uczymy się współczucia, refleksji, choroby i śmierci. Powszechna technicyzacja i komputeryzacja życia sprawiła, że praktyczność i wygoda zabijają wewnętrzną wrażliwość i ideę współpracy.

NADZIEJA NA SPOTKANIE

Nie demonizując, trzeba powiedzieć, że rzeczywistość cyfrowa generuje nowe lęki i patologie, bo często realne relacje (za-

rodzinne, wspólna małżeńska i wychowawcza troska ojca i matki świadomych zagrożeń, jakie niesie ze sobą współczesna kultura. Zrozumienie wagi dobrego ukształtowania charakteru dzieci, wychowywania ich w cyfrowym świecie z ugruntowanym przekonaniem o nieusuwalności odniesień osobistych i realnych – miłości, nadziei, spotkania. Dziś wielu dorosłych musi wzajemnie dla siebie stać się sojusznikami i lojalnymi sprzymierzeńcami w – dosłownie mówiąc – walce o dusze swych



foto: PAP/EPA/eon Heon-Kyun

Powszechna technicyzacja i komputeryzacja życia sprawiła, że praktyczność i wygoda zabijają wewnętrzną wrażliwość i ideę współpracy

publiczne, a ignorancja nad wiedzą. W cyberprzestrzeni bardzo łatwo dostrzec istotę postmodernizmu: dowartościowanie tandety względem głębi, symulacji kosztem rzeczywistości, rozrywki kosztem powagi, czasu traconego względem realnej pracy. Odwrócony zostaje porządek kultury stworzony przez ludzi dorosłych i dojrzałych, a promujący odpowiedzialność wobec siebie i innych, racjonalność oraz panowanie nad sobą (Benjamin Barber, „Skonsumowani. Jak rynek psuje dzieci, infantyлізуje dorosłych i polyka obywateli”, Warszawa 2008).

Otoczeni technicznymi gadżetami i pochłonięci siłą internetowego przekazu, coraz częściej nie potrafimy się odnaleźć w codziennych i zwyczajnych rela-

wsze przecież wymagające i wiążące) stają się niepotrzebnym ciężarem. Dlatego nie cieszy mnie entuzjazm związany z tym, że choć jest przymusowa izolacja, to przecież mamy internet. Obawiam się, że kwarrantanna sprawi, iż coraz powszechniejsze będą mniejsze i większe zmiany patologiczne w odbiorze świata, w ludzkich kontaktach i związkach, sposobach odnoszenia się do siebie. Niewątpliwie zwiększy się popularność i znaczenie różnorodnych terapii psychologicznych i leczenia psychiatrycznego, jako reakcji na nieradzenie sobie z samym sobą, z innością bliskich, stresem.

Co może stać się naszą nadzieją? Na pewno zdrowy rozsądek, pogłębiona wiara, nauka, czyli praca nad własnym intelektem, także (choć czasem trudne) więzi

dzieci. Muszą być razem – odpowiedzialni, silni i zdeterminowani. Nadchodząca era świata cyfrowego jest bowiem nieprawdopodobnym wyzwaniem i próbą dla całych pokoleń. Niestety, nauczanie online w tym nie pomoże, ponieważ geniusz i potencjał nowych pokoleń ukaże się tylko wtedy, gdy uda się stworzyć właściwe społeczne i wspólnotowe zasady wzrastania w dawnych formach nauczania: wykład, rozmowa, tekst, dyskusja, a przede wszystkim relacja mistrz (nauczyciel, rodzic) – uczeń (wychowanek, dziecko, adept). Jak to realizować w czasie społecznej kwarrantanny? To jest dobre pytanie, a pytania są zawsze początkiem nowej, ciekawej drogi.

